

Spowiedź

Autor tekstu: **Andrzej Bursa**

fragment *Zabicie ciotki* (1981) Andrzeja Bursy (1932-1957)

W konfesjonale zaszeleściło coś i ksiądz powitał mnie łacińską formułką. Nabrałem tchu i wyrecytowałem:
- Ostatni raz przystępowałem do spowiedzi mniej więcej przed sześcioma, nie, przed siedmioma laty.
- Dlaczego tak dawno, synu?
- Straciłem wiarę.
- Co więcej, mój synu?
Głos księdza był znużony i beznamiętny. Moje obrazoburcze wyznanie nie zrobiło na nim żadnego wrażenia.
Poczułem się strapiony. Zająknąłem się. nie wiedziałem, co mu powiedzieć. Rozpaczliwie przypominałem sobie formułki
- Od tego dnia... od tego czasu obraziłem Pana Boga wieloma grzechami...
- Wyznaj je, synu.
- Byłem... — zająknąłem się — byłem nieposłuszny względem przełożonych.... kłamałem, to znowu dawałem fałszywe świadectwo wobec bliźnich...
Płatałem się.
- Co jeszcze, mój synu?
Zmarszczyłem czoło i po chwili namysłu wyszeptałem z triumfem :
- Grzeszyłem przeciw szóstemu przykazaniu.
Ksiądz poruszył się.
- Dużo razy?
- Och, nie, wcale niedużo — westchnąłem z żalem.
- Co jeszcze, mój synu?
W głosie księdza nie wyczuwałem żadnego poruszenia. Gorączkowo poszukiwałem słów, w jakich mógłbym przedstawić mu całą grozę mojego wnętrza, jaka winna przerazić kapłana chrześcijańskiego, wszystko jednak zawodziło. Ksiądz zaczął już szeptać wyrazy końcowej formułki. Za chwilę usłyszę stukanie w konfesjonat i odejdę pokonany. Szybko przytuliłem usta do drewnianych kratek i wyszeptałem żarliwie :
- Proszę księdza... proszę ojca duchownego — poprawiłem się — zataiłem jeden grzech.
Ksiądz nachylił się blisko kratek. Zniżyłem szept.
- Zataiłem straszny grzech... — Wywołałem efektowną pauzę i szepnąłem dobitnie: — Zabiłem człowieka.
O, teraz nie usłyszałem już obojętnego : „co jeszcze, mój synu?” Ksiądz dyszał. po chwili spytał nienaturalnie głośno:
- Kogo?
- Moją ciotkę.
- O, synu... To straszny grzech, straszny...
Ksiądz zaczynał się plątać w słowach. teraz on się plątał, a ja byłem zimny i rzeczowy.
- Jak to było?
W pytaniu księdza obok piekielnej wprost niechrześcijańskiej ciekawości brzmiała nutka entuzjazmu.
- Ojciec duchowny — wyszeptałem z powagą — nie lza mi o tym mówić.
- Przy spowiedzi świętej trzeba powiedzieć wszystko, wszystko — dopraszał się ksiądz natarczywie.
Postanowiłem być powściągliwy.
- A wiec.. zabiłem ją młotkiem...
- młotkiem. O synu, to straszny grzech, wielki...
- Ojciec duchowny, ważniejszą od wrót Hadesu jest dusza moja — rzekłem kurtuazyjnie.
Ksiądz milczał chwilę, potem zapytał :
Racjonalista.pl Strona 1 z 4

- Czy ciotka wyrządziła ci jakąś krzywdę?
- Nie.
- Więc dlaczego ją zabiłeś?
Spuściłem głowę.
- Jestem wielkim grzesznikiem.
- Czy zwabił cię ohydny brzęk złota?
Ksiądz starał się sprostać swojej roli. odczułem do niego wdzięczność.
- Nie ojcie. Przeciwnie.
- Dlaczego przeciwnie?
- Zabijając ciotkę zostałem pozbawiony środków do życia. Ona utrzymywała mnie.
- Więc dlaczego to zrobiłeś?
- Jestem mordercą, ojcie...
Ksiądz pomilczał trochę, po chwili :
- Ile masz lat, synu?
- Dwadzieścia jeden.
- Aaa, dwadzieścia jeden... czy... czy zrobiłeś to pierwszy raz?
- Co, ojcie?
- Czy zabijałeś już przedtem?
- Nie, ojcie. Wyznałbym przecież.
- Tak. O, synu, żałuj czynu swego i płacz nad duszą swoją.
- Nie mogę żałować, ojcie.
- Dlaczego, synu?
- Jestem zatwardziałym grzesznikiem.
- O, synu... — błąkał się ksiądz bezradnie. — O, synu, płacz nad duszą swoją...
Wreszcie ciekawość wzięła jednak górę.
- Ale przecież musiałeś mieć jakiś powód. Dlaczego zabiłeś?
- Nie wiem, ojcie.
Zawahał się.
- Chyba nie jesteś... chory?
- Nie, ojcie.
- Więc dlaczego, synu, dlaczego?
- W zbrodni szukałem ukojenia.
- Ukojenie możesz znaleźć tylko w modlitwie.
- Jestem za młody, by spędzać dni na modlitwie.
- Ależ, synu... — zirytował się ksiądz. — Jest przecież tyle innych grzechów... - szybko urwał
Po chwili podjął. — Czy czujesz się słaby i opuszczony?
- O, tak, ojcie
- Więc żałuj za grzech i płacz ze mną. ciężkie lata więzienia, o ile spędzisz je w pokorze i skrusze,
- Wcale nie mam zamiaru siedzieć w więzieniu.
- W jaki sposób ukryłeś swoją zbrodnię?
- Jeszcze nie ukryłem. Zrobiłem to dziś rano.
- A co zrobiłeś z trupem?
- Na razie leży u mnie w kuchni. Będę się starał go pozbyć.
- W jaki spo... — zaczął ksiądz, lecz ugryzł się w język, widać w przekonaniu, że pytanie to nie licuje z godnością spowiednika.
- Mam już ułożony plan.
- Nic o tym nie chcę wiedzieć. Synu, czy żałujesz tego grzechu?
- Nie mogę, ojcie.
- Synu, żałuj — błagał mnie ksiądz ze łzami w oczach. — Inaczej czeka cię piekło.
- Czy ono jest straszne, ojcie?
- O, synu — zawołał ksiądz wdzięczny za moje pytanie.
I zaczął mi malować piekło. W sposobie w jaki to robił, poznałem, że jest on szkolnym katechetą.

Ale ten opis piekła przewyższał wszystkie najbardziej udane lekcje religii, jakie pamiętałem z dzieciństwa.

Ksiądz był natchniony. Przez całe życie straszył piekłem za niewinne figle płatanie masturbacje nauczycielom,
i lenistwo, po to aby ten trud został nagrodzony dzisiejszą spowiedzią. wielka improwizacja

piekielna wygłoszona
w obliczu tak niezwykłego zbrodniarza była tym słodkim owocem, który niespodziewanie spadł
staremu księdzu
do rąk w pustym kościele, w popołudnie, po którym niczego nie można się było spodziewać.
Potrzeba tworzy
wynalazców, potrzeba tworzy bohaterów. Dziś dowiedziałem się, że potrzeba, a raczej szansa
tworzy artystów.
Oglądałem sporo reprodukcji starych mistrzów przedstawiających piekło, ale żadna nie
dorastała do pięt tyradzie
mojego spowiednika. To było właśnie piekło. Kipiące. rozżarzone, sugestywne. Wybaczyłem
chętnie memu księdzu
niektóre katecheckie naiwności dla porywającej całości obrazu.
W kościele nie było już nikogo. Mnich pogasił wszystkie światła z wyjątkiem czerwonej lampki.
Zostaliśmy tylko my dwaj, złota ręka bohatera i piekło. Wreszcie ksiądz zasapał się.
- Synu — prosił — żałuj więc swojej zbrodni.
- Nie mogę, ojcze.
- To nie będę mógł dać ci rozgrzeszenia.
Zaczynało to być nieprzyjemne.
- Więc odejdę z piekłem w sercu.
Podniosłem się, jakbym zabierał się do odejścia. Ksiądz zaszurał gwałtownie w konfesjonale.
- nie, synu nie odchodź. — Po czym zniżył głos i w słowach jego zabrzmiała figlarna nutka.
- Jeżeli nie możesz wzbudzić w sobie żalu doskonałego, najmilszego Panu, wystarczy żal
niedoskonały.
Pomyśl o wszystkich okropnościach piekła i przeraż się czynu, który skarże cię na takie
katusze. To wystarczy.
Głos księdza był tak sympatyczny, że już byłem gotów wyrazić żal niedoskonały. jednak
powstrzymałem się od tego.
Wyrażając żal niedoskonały dałbym memu spowiednikowi satysfakcję lada jaką. Ta
niezwyczajna spowiedź znalazłaby
epilog tani i płaski w pospolitym leku przed ogniem i łańcuchami. powiedziałem więc :
- Ojcze, żal niedoskonały nie zmaże takiej zbrodni przed panem.
Ksiądz był zachwycony.
- Synu — powiedział — już te słowa same wystarczą za skruchę.
- Nędzna to skrucha, ojcze.
- Synu, płaczę nad twoją duszą — zaszeptał ksiądz — płaczę nad duszą twoją.
Czuł, że inwencja wyczerpuje mu się, a za żadne skarby nie chciał mnie puścić. Tok spowiedzi
utknął w martwym punkcie. Zrobiło mi się żal księdza. gorączkowo szukałem rozwiązania.
Wreszcie podsunąłem :
- Dziś jeszcze za świeża jest zbrodnia. dyszę jeszcze krwią. Ale jutro lub za kilka dni, o ile Bóg
da mi dożyć, może spłynie na mnie łaska żału.
- Więc przyjdź jutro, synu — zawołał skwapliwie ksiądz — po południu lub wieczorem. od
szesnastej do osiemnastej.
Będę cię czekał codziennie.
Słowa księdza brzmiały gorączkowo i radośnie. Oceniał szansę, jaką mu dałem. dzisiejsza
spowiedź
będzie w jego życiu czymś więcej niż pięknym epizodem. Zapoczątkuje trudną, wspaniałą
drogę
nawrócenia zbrodniarza, pełną okropnych tajemnic. Pasowałem mego katechetę na misjonarza
nawracającego ludożerców, na świętego Hieronima obłaskawiającego lwa. Cieszył się tym jak
dziecko
i sprawiło mi to przyjemność. gdy wstałem już z klęczek, ksiądz przypomniał mi jeszcze :<
- Więc codziennie od czwartej do szóstej, od szesnastej do osiemnastej.
W głosie jego było coś z niepokoju kochanków.

fragment pochodzi ze strony www.kki.net.pl/gajwer

(Publikacja: 02-08-2002)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1662) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1662)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl